

Posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR

Głos
WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
N:K

Poznań
piątek
15 stycznia
1960

Rok XVI Wydanie A B

Cena 50 gr

Nr 12 (4960)

Związek Radziecki redukuje jednostronnie swe siły zbrojne o 1.200.000 żołnierzy

Wczoraj na Kremlu rozpoczęły się obrady kolejnej sesji Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na wstępie obrad zabrał głos premier N. S. Chruszczow, który w imieniu rządu i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zgłosił propozycję jednostronnej redukcji radzieckich sił zbrojnych o 1.200.000 osób.

Jeśli propozycja ta zostanie uchwalona przez Radę Najwyższą — armia i flota Związku Radzieckiego będzie liczyć 2.423 tys. ludzi.

W ten sposób — powiedział przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — konieczność radzieckich sił zbrojnych będzie mniejsza od poziomu, który proponowały Stany Zjednoczone, Anglia i Francja podczas omawiania problemu rozbrojenia w 1956 r. W propozycjach tych państw w sprawie redukcji sił zbrojnych na świecie dla Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego przewidywano siły zbrojne w ilości 2.500.000 ludzi.

Przemówienie premiera Chruszczowa, które trwało 3 godziny — deputowani przyjęli długo Niemilknącymi oklaskami.

38 szkół — dzieło kieleckich chłopów

Mieszkańcy wsi woj. kieleckiego wybudowali w ub. roku w czynach społecznych 38 szkół i ponad 100 mieszkań dla nauczycieli. W budowie znajduje się dalszych kilkadziesiąt budynków dla wiejskich szkół podstawowych. (PAP)

38 zabitych

Trzęsienie ziemi w Peru

Południowa część Peru, a przede wszystkim największe miasto położone w tej części kraju — Arequipa — nawiedziło silne trzęsienie ziemi.

Jak wynika z doniesień napływających z Limy, miasto

Po przerwie o godz. 16 rozpoczęła się dyskusja.

Obrady trwają.

Film o wydarzeniu nr 1



Duże zainteresowanie wzbudziła wczorajsza premiera filmowa w kinie „Muza”. Publiczność, która po brzęgi wypełniła widownię, oglądała na ekranie barwną, opatrzoną rzeczowym i dowcipnym komentarzem relację z pobytu premiera N. S. Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych. Ten dokumentalny film pełnometrażowy zrealizowali towarzyszący premierowi radzieckiemu filmowcy.

Wizytę Chruszczowa cały świat nazwał zgodnie wydarzeniem roku nr 1. Cały świat interesował się jej przebiegiem, jej opisami w dziennikach i jej efektami. (ch)

Eisenhower:

ZSRR ma prawo przeprowadzać doświadczenia na Pacyfiku

Na środowej konferencji prasowej w Białym Domu prezydent Eisenhower oświadczył, iż Stany Zjednoczone nie zamierzają w żadnym razie wysuwać jakiegokolwiek obiekcji wobec zapowiedzi Związku Radzieckiego wypróbowania na Pacyfiku nowego typu rakiet dalekiego zasięgu.

Stany Zjednoczone, jak stwierdził prezydent, same przeprowadzały tego rodzaju doświadczenia na Oceanie Spokojnym i stoją na stanowisku, iż państwa mają prawo prowadzić doświadczenia naukowe na otwartym morzu po uprzednim ostrzeżeniu innych państw. Byłoby więc zgoda dziwne — zaznaczył prezydent — gdyby tak jak to proponuje na przykład senator Mansfield — Stany Zjednoczone sprzeciwiły się próbom radzieckim. Zaznaczył on jednak że, jeśli w tej sprawie istnieją poglądy, że podobne doświadczenia sprzeczne są z

prawem międzynarodowym, to należy poglądy takie zbadać. PAP

150 x „kaktus”

Jedyny w Poznaniu i jeden z nielicznych w Polsce tygodnik satyryczny „KAKTUS” wydał bez huku i jubileuszowej pompy 150 (słownie: sto pięćdziesiąt) numer.

Z tej okazji redakcja — raz lepszego i coraz popularniejszego „Kaktusa” i wszystkim jego współpracownikom — przekazuje gratulacje oraz serdeczne życzenia pomyślności na niwie satyry i humoru.

Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”

Jest nas 29,5 miliona

Na 100 mężczyzn - 107 kobiet

Według wstępnych danych Głównego Urzędu Statystycznego — w końcu ub. roku mieszkało w Polsce 29,5 mln. osób, w tym około 15,3 mln. kobiet.

Tak więc liczba ludności wzrosła w roku minionym o mniej więcej 200 tys. mężczyzn i 300 tys. kobiet. Dane według stanu z końca III

kwartału ub. roku wykazują, że w miastach i osiedlach mieszkało ponad 13,700 tys. osób, na wsi — ok. 15,700 tys. Stolica liczyła w tym czasie ponad 1,102 tys. mieszkańców.

Ruch naturalny w III kwartale ub. roku przedstawiał się następująco: na 100 osób przy padało 24 urodzin, ponad 7 zgonów, przeszło 9 małżeństw. Wskaźnik przyrostu naturalnego wykazuje jednak drugi już rok tendencję spadkową — 16,4 (1958 r. — 17,9), choć w dalszym ciągu jest znacznie wyższy niż przed wojną: 1938 r. — 10,7.

W dalszym ciągu utrzymuje się przewaga liczby kobiet. Średnio na 100 mężczyzn przypada 107 kobiet. (PAP)

Atlantycka organizacja handlu

Konferencja ekonomiczna 13 państw zachodnich zakończyła obrady. M.in. postanowiono powołać komitet „mędrców” dla opracowania projektu utworzenia atlantyckiej organizacji handlowej z udziałem USA i Kanady, jako pełnoprawnych członków.

Konferencja w celu koordynacji pomocy dla krajów gospodarczo zacofanych, postanowiła powołać komisję, złożoną z przedstawicieli: USA, Kanady, W. Brytanii, Włoch, Francji, NRF, Belgii, Portugalii oraz przedstawiciela wspólnego rynku. (PAP)

Woda zalewa holenderskie wsie

Korespondent Agencji Reutersa donosi z Amsterdamu, że koło miasta Zaandam woda zerwała tamę i zalewa dolinę. Władze zamierzają ewakuować ludność. W czwartek woda załazi miejscowość Tuindorp — Oostzaan. Wszystkich mieszkańców ewakuowano, ofiar w ludziach nie było. (PAP)

Prośba Chessmana odrzucona

Sąd Najwyższy USA odrzucił prośbę przebywającego w celi śmierci Carla Chessmana o ponowne rozpatrzenie jego sprawy. Skazany na karę śmierci Chessman od 11,5 lat odwieka moment wykonania wyroku. Jak wiadomo, wyrokiem sądu skazany został na śmierć. Wyrok ma być wykonany 19 lutego. (PAP)

ZSRR - Boliwia

Jak donosi korespondent UPI ze stolicy Boliwii La Paz, rząd boliwijski postanowił na wiazać w roku bieżącym stosunki dyplomatyczne z ZSRR.

Wystawa surrealistów

Wystawa poświęcona surrealizmowi została otwarta w Paryżu. Ekspozycja, której patronuje mistrz i ideolog kierunku, André Breton, urządzona jest w oryginalnej scenarii przypominającej jaskinię troglodytów i zawiera pasjonujące obrazy, kostiumy teatralne, dokumenty oraz zbiory dziwactw surrealistycznej sztuki.

Nagroda za kryminal

Nagrodę za najlepszą powieść szpiegowską 1959 roku we Francji otrzymał Alain Pujol za utwór pt. „Operation Totem”.

Zemsta po 12 latach

W Bejrucie młody policjant zastrzelił mordercę swego brata, rewanżując się w ten sposób za zbrodnię dokonaną przed dwunastu laty.

SPRAWY O KTÓRYCH MOWI ŚWIAT

Słowa Chruszczowa

Związek Radziecki zmniejsza swoje siły zbrojne o 1.200.000 osób! Rozgłoszenie całego świata przerywają audycje, korespondencje gazet biegna do telefonów. Lotem błyskawicy świat obiega wieść, iż premier Chruszczow, który przemawia w parlamencie radzieckim, zgłosił projekt redukcji Armii Radzieckiej. Deputowani do Rady Najwyższej i Rady Narodowości ZSRR przyjmują propozycję burzliwymi oklaskami, cały świat komentuje ją jako doniosły krok na drodze do odprężenia międzynarodowego. Spośród 3.623.000 żołnierzy radzieckich, 1.200.000 powróci do domów, podejmując produktywną pracę dla społecznego dobra.

W lutym prezydent Włoch — Gronchi przybywa z oficjalną wizytą do Moskwy, premier Chruszczow odwiedzi w najbliższym czasie kilka państw azjatyckich, a w marcu złoży wizytę polityczną w Paryżu. Po kilkuletniej przerwie w maju spotkają się przy wspólnym stole obrad przywódcy państwów czterech mocarstw. Prezydent Eisenhower przybędzie z rewizytą do Związku Radzieckiego, premier Macmillan pragnie zaprosić do Londynu premiera Chruszczowa. Nienotowany to bodaj w historii i niezwykle bogaty kalendarz osobistych kontaktów przywódców mocarstw światowych.

Radziecki plan zmniejszenia armii o trzecią część obecnego stanu żołnierzy jest dobrą zapowiedzią powodzenia zbliżających się konferencji.

Od kilku lat rząd Związku Radzieckiego proponował mocarstwom zachodnim, niestety bezskutecznie, jednoczesną i wzajemną redukcję sił zbrojnych. Począwszy od 1955 roku Związek Radziecki kilka już razy jednostronnie zmniejszał swoją armię. Wczoraj najbardziej obecnie popularny polityk — premier Chruszczow oświadczył światu: Siły pokoju biorą górę nad siłami wojny. Nie musimy utrzymywać wielkiej liczebnie i kosztownej armii. W najbliższych dwóch latach 1.200.000 obywateli radzieckich pożegna się z bronią. Miliony rubli można przeznaczyć na cele godniejsze ludzi XX wieku.

To jest odpowiedź dla tych, którzy twierdzą, jakoby Związek Radziecki chciał konferować z Zachodem z pozycji siły.

T. K.

Tłumy na Fredry



Nasze zdjęcie przedstawia potężny tłum, który będzie jutro oblegał kawiarnię W-Z i naszą redakcję. Tysiące przystąpią do szturmowania zabarykadowanych drzwi po to, by zdobyć zaproszenie na

Pierwszy Wielki Bal

Jaki odbędzie się w najbliższą sobotę w kawiarni W-Z. Niestety, na próżno. Ilość rezerwowanych miejsc jest bowiem ograniczona. Kto więc pragnie spędzić niepowtarzalną i uroczą noc na

Wielkim Balu

z okazji zbliżającego się XV-lecia „Głosu Wielkopolskiego”, niech natychmiast zabezpieczy się w zaproszenia. Nabywać je można w Kawiarni W-Z w godz. od 8—22 i w redakcji „Głosu” — pokój 58 w godzinach od 8—15.

Przewidujemy liczne niespodzianki z nagrodami oraz artystyczne atrakcje!

na posiedzeniu sesji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego

państw w ogóle nie odpowiadają celom zwolnianej konkurencji, której rezultaty powinny być korzystne dla sprawy pokoju światowego, a więc dla wszystkich państw dużych i małych.

Wielkie szanse ducha realizmu

Mówca oświadczył następująco, że spotkania, szczerze i niezmienne pożyteczne rozmowy między nim a prezydentem Eisenhowerem w Camp David, jak również z premierem Macmillanem dają podstawę do nadziei, że także w zalążkowych rozmowach na najwyższym szczeblu weźmie górę duch realizmu, szczeroci i współpracy.

Nawiązując do swojej zbliżającej się wizyty we Francji Chruszczow wyraził nadzieję, że ta wizyta oraz rozmowy z prezydentem de Gaulle'em doprowadzą do pozytywnych wyników zarówno w dziedzinie poprawy stosunków radziecko-francuskich, jak i w dziedzinie zdrowienia ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Wiele można oczekiwać od aplanowanego spotkania z prezydentem Eisenhowerem, który w czerwcu br. przybywa na rewizytę do naszego kraju — powiedział Chruszczow. Rząd radziecki ma nadzieję, że szlachetna sprawa stworzenia klimatu zaufania w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, które poświeciliśmy nasze wysiłki w Camp David, będzie ponownie kontynuowana w Moskwie.

Doniosłe znaczenie osobistych kontaktów

Chruszczow wskazał na doniosłe znaczenie osobistych kontaktów między głowami państw i przypomniał o zbliżającej się wizycie K. Wołoszowa i innych polityków ZSRR w Indiach i Nepalu, o wojnej wizycie w Indonezji, o odwiedzeniu po drodze Indii, Afganistanu i Burmy na zaproszenie rządów tych krajów, o wyznaczonym na luty przyjeździe do Związku Radzieckiego prezydenta Włoch, Gronchiego. Mówca wyraził nadzieję, że wizyty te służyć będą zacieśnieniu stosunków między Związkiem Radzieckim a tymi państwami oraz umocnieniu pokoju na całym świecie.

Mówca wskazał, że w polityce krajów kapitalistycznych istnieje szereg sprzecznych zjawisk, że na powierzchni ukazują się bądź tendencja do współpracy międzynarodowej, bądź też do zaostreżenia stosunków między państwami. Tak jeden z przykładów tych sprzecznych tendencji Chruszczow przytoczył stanowisko załogi przez rząd USA w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

Chruszczow ponownie podkreślił, że rząd radziecki pragnie zapewnić najbardziej sprzyjające warunki dla opracowania w najbliższym czasie układu w sprawie zaprzestania doświadczeń będzie nadal przestrzegał swego zobowiązania do niewznowienia w Związku Radzieckim doświadczeń z wybuchów jądrowych, jeżeli mocarstwa zachodnie nie zaczęły prób z bronią atomową i wodorową.

Co do Związku Radzieckiego — mówił dalej Chruszczow — to będzie on w dalszym ciągu szukał takich dróg, aby można było pokonać przeszkody, jakie wynikły w toku rozmów na konferencji genewskiej, będzie dokładał wszelkich starań, aby już w najbliższym czasie doprowadzić do jak najrychlejszego podpisania układu o zaprzestaniu na zawsze wszelkich doświadczeń z bronią jądrową. Uważamy, że istnieje już obecnie takie możliwości, jeżeli wszyscy uczestnicy dążyć będą do porozumienia.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR podkreślił, że Związek Radziecki jest stanowczo za tym, aby zaprzestać wszelkich rodzajów prób z bro-

nią jądrową w powietrzu, na ziemi, pod ziemią i pod wodą.

Nowy układ sił międzynarodowych

Ostatnie lata — kontynuował mówca — obfitują w wydarzenia międzynarodowe, których bieg prowadził do umocnienia pozycji międzynarodowej Związku Radzieckiego i wszystkich krajów socjalistycznych. Mamy wszelkie podstawy do stwierdzenia, że nigdy jeszcze w całej okrytej chwałą historii państwa radzieckiego obrona naszego kraju nie była tak niezawodnie jak w obecnej chwili zabezpieczona przed wszelkimi przypadkami i zamachami z zewnątrz. Nigdy jeszcze Związek Radziecki nie miał tak wielkiego jak dziś wpływu na sprawy międzynarodowe, tak wielkiego autorytetu jako bastion pokoju.

Chruszczow oświadczył, że układ sił na arenie międzynarodowej zapewnił przewagę państwom miłującym pokój. W zwanym szeregu państw broniących sprawy pokoju kroczą Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa i wszystkie kraje socjalistyczne. Liczne państwa Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej występują coraz aktywniej na rzecz umocnienia pokoju.

Główny cel — całkowite rozbrojenie

Szef rządu radzieckiego stwierdził, że powszechne i całkowite rozbrojenie — to jasna droga wiodąca do wybawienia ludzkości od niebezpieczeństwa wojny.

Związek Radziecki wypowiada się za takim porozumieniem o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu, które dałoby niezłomną pewność, że żadna strona nie naruszy zobowiązań w sprawie przeprowadzenia rozbrojenia.

Nasze propozycje — przypomniał Chruszczow — przewidują ustanowienie skutecznej kontroli międzynarodowej nad rozbrojeniem, która powinna odpowiadać konkretnym etapom rozbrojenia.

Rozbrojenie — mówił dalej Chruszczow — jest nie tylko korzystne dla każdego z państw, albo jednej grupy państw, lecz toruje drogę do trwałego pokoju i rozwoju gospodarki dla wszystkich krajów, wszystkich narodów.

Przystawienie mocy wytwórczych na produkcję pokojową umożliwiłoby radykalne zmniejszenie podatków ściąganych z ludności, zwiększenie chłonności rynku wewnętrznego i przeznaczanie większych środków na oświatę, ochronę zdrowia i świadczenia socjalne.

Przeszły i obecny stan sił zbrojnych

W ostatnich czterech latach — przypomniał mówca — liczebność sił zbrojnych Związku Radzieckiego została zredukowana w jednostronnym trybie łącznie o 2,140 tys. ludzi. Wojska radzieckie zostały ewakuowane z Rumuńskiej Republiki Ludowej, znacznie zredukowano ich liczebność w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Polsce i na Węgrzech, gdzie przebywają one zgodnie z układami.

Chruszczow przytoczył fakty ilustrujące zmiany liczebności radzieckich sił zbrojnych w ciągu ostatnich przeszło 30 lat. Po zakończeniu wojny domowej — powiedział on — rząd radziecki zdemobilizował podstawowy skład osobowy armii i dokonał jej reorganizacji, wskutek czego w roku 1927 w szeregu Armii Czerwonej i naszej marynarki wojennej znajdowało się 586 tys. ludzi. Wynikało to w pewnym miarze również z warunków ówczesnej sytuacji międzynarodowej.

Agresja imperializmu japońskiego na Dalekim Wschodzie i obecnie władzy przez faszyzm w Niemczech były przyczyną zwiększenia liczebności radzie-

kich sił zbrojnych, która w roku 1937 została doprowadzona do 1,433 tys. ludzi. W roku 1941 siły zbrojne ZSRR osiągnęły liczebność 4,207 tys. ludzi. Zdradziecka napaść Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki i 4-letnia wojna zmusiły ZSRR do zwiększenia sił zbrojnych według stanu z maja 1945 do 11,365 tys. ludzi.

W wyniku demobilizacji przeprowadzonej natychmiast po zakończeniu wojny liczebność sił zbrojnych ZSRR w 1948 r. została zredukowana do 2,874 tys. ludzi. Związek Radziecki — powiedział Chruszczow — zdecydował się na znaczną redukcję swoich sił zbrojnych, mając nadzieję, że również mocarstwa zachodnie będą kierować się ideami utrzymania pokoju i przyjaźni, zacieśniać stosunki, jakie się ukształtowały między krajami koalicji antyhitlerowskiej. Nie ziszcili się jednak te nadzieje.

Chruszczow powiedział, że w wyniku powstania na zachodzie agresywnego bloku NATO, uprawiania szantażu za pomocą bomby atomowej, w czasach kiedy nie posiadał jej jeszcze ZSRR — Związek Radziecki był zmuszony, aby wzmocnić obronę na wypadek prowokacji, zwiększyć liczebność wojsk. W roku 1955 wynosiła ona 5,763 tys. ludzi.

Później jednak, jak stwierdził dalej Chruszczow, siły zbrojne ZSRR zostały zredukowane. Obecnie liczą one 3,623 tys. ludzi.

Uważamy za rzecz możliwą — oświadczył Chruszczow — dokonanie nowej poważnej redukcji sił zbrojnych ZSRR podobnie jak poprzednio w jednostronnym trybie i niezależnie od toku dyskusji nad problemem rozbrojenia w Komitecie dziesięciu lub w innych organach międzynarodowych.

Redukujemy więcej niż nam proponowano

Chruszczow przedstawił Radzie Najwyższej do rozpatrzenia i zatwierdzenia propozycje rządu radzieckiego oraz KC KPZR w sprawie zmniejszenia liczebności radzieckich sił zbrojnych o dalszych 1,200 000 ludzi.

Jeśli propozycja ta zostanie przyjęta — powiedział Chruszczow — to nasza armia i marynarka wojenna będą liczyć 2,423 000 ludzi.

W ten sposób — dodał premier ZSRR — liczebność radzieckich sił zbrojnych będzie mniejsza od poziomu zaproszonego w propozycjach wysuniętych przez USA, Anglię i Francję w roku 1956 przy omawianiu problemu rozbrojenia. Mocarstwa te zaproponowały wówczas, aby pułap sił zbrojnych dla Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych ustalono na wysokości 2 500 000 żołnierzy.

Nasze przekonanie o słuszności proponowanych posunięć — powiedział Chruszczow — wynika z faktu, iż państwo radzieckie przeżywa obecnie okres niesłychanie szybkiego rozwoju całej gospodarki narodowej. Podstawą tego przekonania jest także niezniszczalna wartość moralno-polityczna społeczeństwa radzieckiego. Dzięki naszym inżynierom i robotnikom mogliśmy wyposażyć naszą armię w broń, o której do niedawna ludzie nie mieli pojęcia — atomową, wodorową, rakietową i inne nowoczesne rodzaje broni. Rozwój naszej gospodarki, osiągnięcia myśli naukowej i technicznej — kontynuował Chruszczow — oto co stworzyło warunki pozwalające nam proponować redukcję sił zbrojnych. Bierzymy ponadto pod uwagę umocnienie się i rozwój potężnego obozu socjalistycznego, będącego trwałym bastionem pokoju.

Chruszczow podkreślił, że zwycięstwo idei leninowskich, zwycięstwo socjalizmu i komunistycznego sprawiły, iż Związek Radziecki idzie obecnie naprzód we wszystkich kierunkach. W opierciu o te sukcesy — powiedział premier — nasi uczeni, inżynierowie i robotnicy pracujący w

przemśle obronnym stworzyli nowe rodzaje broni, broni najnowocześniejszej, będącej ostatnim słowem nauki i techniki. Ta obronność pozwala nam zredukować siły zbrojne bez uszczerbku dla państwa.

Związek Radziecki — oświadczył Chruszczow — zgromadził potrzebną ilość broni atomowej i wodorowej. Do czasu osiągnięcia porozumienia o zakazie broni jądrowej — dodał premier — jesteśmy zmuszeni kontynuować jej produkcję. Oczywiście wydajemy na to niemało pieniędzy. Jednakże przerwać całkowicie produkcję broni jądrowej na razie nie możemy: decyzja taka powinna być wynikiem porozumienia państw dysponujących bronią jądrową.

Chruszczow oświadczył, że państwo radzieckie dysponuje potężną techniką rakietową. Przy obecnym stanie rozwoju techniki wojskowej, lotnictwo i marynarka wojenna utraciły swe dawne znaczenie. Tych rodzajów broni nie redukuje się, lecz zastępuje. Lotnictwo wojskowe prawie w zupełności zastępowane jest przez technikę rakietową. Obecnie radykalnie zmniejszyliśmy i prawdopodobnie zmniejszymy jeszcze bardziej albo nawet w zupełności przerwemy produkcję bombowców i innego przestarzałego sprzętu — powiedział Chruszczow. W marynarce wojennej wielkiego znaczenia nabiera flota podwodna.

Siły zbrojne ZSRR zostały w znacznym stopniu przestawione na broń rakietową i jądrową. Broń tę doskonalimy i będziemy doskonalili — aż do wprowadzenia jej zakazu.

Armia Radziecka — dodał Chruszczow — dysponuje dziś takimi środkami bojowymi i taką siłą ognia, jakiej nie miała żadna armia. Mamy już tyle broni jądrowej, atomowej i wodorowej i tyle rakiet, które broń tę skierowaliby w razie potrzeby na terytorium agresora, że gdyby jakiś szaleniec dokonał napaści na nasze państwo albo na inny kraj socjalistyczny, to kraj napastniczy czy też kraje napastnicze moglibyśmy dosłownie zetrzeć z powierzchni ziemi.

Chruszczow podkreślił, że ludzie radzieccy mogą czuć się spokojnie i pewnie. Nowoczesne uzbrojenie Armii Radzieckiej — powiedział — w zupełności gwarantuje bezpieczeństwo naszego państwa.

Uczynimy wszystko, aby wykorzystać czas wygrany przez nas w dziedzinie uzbrojenia rakietowego aż do czasu osiągnięcia międzynarodowego porozumienia o rozbrojeniu.

Szef rządu radzieckiego oświadczył, że przywódcy państw zachodnich nie zrezygnowali jeszcze z prowadzenia polityki „z pozycji siły” i „na krągłej wojny”. Celuje w tym w szczególności kanclerz Adenauer. Jednakże — powiedział Chruszczow — w obecnych warunkach prowadzenie polityki „z pozycji siły” w stosunku do Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych jest równoznaczne z kroczeniem drogą „złubnych awantur”.

Nieodpowiedzialne awantury w NRF

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR zwrócił następnie uwagę na fakt, iż w Niemczech Zachodnich coraz wyraźniej w ostatnich czasach występują tendencje do wybielania, a może nawet do rehabilitowania krwawego reżimu hitlerowskiego. Ostatnie faszyzowsko-antysemickie wystąpienia w miastach zachodniemieckich — to charakterystyczny objaw nasilenia się reakcji, której rozmaite knowania od dawna już są szeroko znane światowej opinii publicznej.

Związek Radziecki — kontynuował Chruszczow — zawsze wypowiadał się i wypowiada za przyjaźnią między wszystkimi narodami, za przyjaźnią z narodem niemieckim. Utrzymujemy bardzo dobre przyjaźne stosunki z Niemiecką Republiką Demokratyczną i przyjaźń tę cenimy. Robimy

wszystko, by również między nami a Niemcami z Niemcami Zachodnimi panowały dobre i przyjaźne stosunki. Jednakże działalność rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, a zwłaszcza kanclerza Adenauera, zmierzająca do rozpalenia „zimnej wojny”, bardzo nas martwi.

Nawiązując do ostatniego prowokacyjnego oświadczenia Adenauera w Berlinie zachodnim, Chruszczow powiedział: „z całą stanowczością należy stwierdzić, że gdyby w Niemczech Zachodnich wzięli górę rozwydrzeni faszyści, których dziś dopuszcza się do władzy i do wysokich stanowisk w wojsku, do tworzenia Bundeswehry i do dowodzenia siłami zbrojnymi NATO i jeśli by tym gądem zachciało się wypelznąć poza granice swego kraju, to nie tylko nie zdołaliby one dopelznąć do Moskwy i Stalingradu, jak to było w czasie najazdu hitlerowskiego, lecz zostałyby zdeptane na swym własnym terytorium”.

Nie może nie wywołać zdziwienia fakt — powiedział następnie Chruszczow — iż przygotowania wojenne w NRF spotykają się z poparciem ze strony Francji, Anglii i innych państw, które uciępiły wsku tek najazdu hitlerowskiego.

Niemcy i sprawa traktatu pokojowego

Chruszczow podkreślił następnie, iż bieg wydarzeń wciąż potwierdza, jak bardzo palący jest problem, którego rozwiązaniem od dawna domaga się rząd radziecki — zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi. Rząd radziecki — powiedział Chruszczow — uważa, iż zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, to nie cierpiący zwłoki problem międzynarodowy, problem pierwszorzędnej wagi.

Chruszczow raz jeszcze oświadczył, że jeśli mimo to wysiłków Związku Radzieckiego w kierunku zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi nie uwielić czy sukces wówczas Związek Radziecki wraz z innymi państwami, które wyrażają na to zgodę, podpisze traktat pokojowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Chruszczow raz jeszcze podkreślił, że w wyniku nowej redukcji sił zbrojnych ZSRR jego potęga nie zostanie w żaden sposób osłabiona. Zmniejszenie stanu liczebnego wojsk — powiedział on — nie przeszkodzi nam w zachowaniu na należytych poziomach zdolności obronnej kraju. Tak jak i dotychczas, będziemy rozporządzać wszystkimi nieodzownymi środkami dla obrony kraju, a przeciwnik doskonale o tym będzie wiedział, a jeśli o tym nie wie, to uprzedzamy go i otwarcie oświadczamy: redukując liczebność sił zbrojnych nie zmniejszamy ich siły ognia, lecz przeciwnie jakościowo wzrośnie ona wielokrotnie. Chruszczow zaznaczył również, że redukcja sił zbrojnych Związku Radzieckiego pozwoli zaoszczędzić rocznie mniej więcej 16—17 miliardów rubli.

Chruszczow nazwał fantazją twierdzenia osób nieprzychylnie ustosunkowanych do Związku Radzieckiego, jakoby dążenie ZSRR do rozbrojenia poddyktowane było jakimśiś trudnościami w realizacji 7-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej.

Redukujemy liczebność sił zbrojnych — powiedział on — nie z powodu słabości gospodarczej i budżetowej, lecz dzięki naszej sile i potęgę. Kierujemy się przy tym pokojowymi dążeniami naszego narodu.

Nasze postanowienia umacniają pokój

Chruszczow podkreślił, iż Związek Radziecki redukuje liczebność sił zbrojnych, ponieważ nie chce wojny i nie zamierza na kogośkolwiek napadać, ponieważ nie chce nikomu zagrażać i nie ma żadnych zaborczych celów. Redukując stan liczebny sił zbroj-

nych — powiedział mówca — dajemy tym samym dowód, że zamiarzenia naszego kraju nie są agresywnymi, lecz jak najbardziej pokojowe.

Chruszczow pociągnął następne pewne uwagi dotyczące całości udośkonaleń radzieckich sił zbrojnych w przyszłości. Rząd i Komitet Centralny Partii Komunistycznej — powiedział on — analizują i badają obecną sprawę, aby w przyszłości przejść w rozwoju sił zbrojnych na system terytorialny. Możemy posiadać jednostki wojskowe sformowane na zasadzie terytorialnej. Ich skład osobowy szkolić się będzie w sztuce wojennej bez oderwania od produkcji, a gdy zajdzie potrzeba — odpowiednio środki transportu, jak samoloty i inny sprzęt wojskowy, pozwolą skoncentrować wojska na naszym terytorium we właściwym miejscu.

Związek Radziecki — oświadczył Chruszczow — redukuje swe siły zbrojne mając głęboką nadzieję, iż inne kraje pójdą również tą drogą. Jeśli partnerzy zachodni nie zgodzą się pójść za naszym przykładem, to wywoła to rozczarowanie wszystkich na rodów. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą — kontynuował Chruszczow — że również po zredukowaniu stanu liczebnego radzieckich sił zbrojnych będziemy nadal dążyć z niesłabnącą energią do porozumienia z krajami Zachodu na temat powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Chruszczow podkreślił, że kroki podejmowane w trybie jednostronnym zmierzające do złagodzenia napięcia międzynarodowego, wywierają i będą wywierać ogromny wpływ na sytuację międzynarodową.

Należy przypuszczać — powiedział Chruszczow — że na rody i opinie publiczne państw zachodnich wzmożą presję na te kraje NATO, które pragnęłyby zwiększyć siły zbrojne i zbrojenia.

Związek Radziecki chce uwolnić siebie i innych od groźby wojny, zlikwidować możliwość „przypadku”, który mógłby wciągnąć ludzkość do wojny, wojny, która w obecnych warunkach byłaby nieuchronnie wojną światową.

Chruszczow zaznaczył raz jeszcze, że jeśli osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia, co zwiniliby ogromne środki, to można byłoby dzięki temu udzielić poważnej pomocy wszystkim krajom słabo rozwiniętym gospodarczo.

Najlepsza droga — współistnienie

Szef rządu radzieckiego stwierdził, że w chwili obecnej podstawowym problemem w życiu międzynarodowym jest pokojowe współistnienie wszystkich państw, bez względu na ich porządek wewnętrzny, państw o różnych ustrojach społecznych.

Droga do trwałego pokoju, do uwolnienia ludzkości od widma niszczycielskich wojen światowych — oświadczył Chruszczow — prowadzi tylko przez pokojowe współistnienie, wzmacnione rozbrojeniem. Pokojowe współistnienie — to nie czyjś tam wymysł, lecz realny fakt odzwierciedlający istnienie w świecie współczesnym dwóch systemów społecznych — socjalizmu i kapitalizmu.

Podjmując uchwałę o nowej redukcji sił zbrojnych — stwierdził Chruszczow — dajemy dobry przykład, odpowiadający najlepszym ideałom ludzkości. Jesteśmy za tym, by każdy system rozwijający się pokojowo pokazał swe zalety; niech narody w każdym państwie same wybierają ustrój społeczny, który pragną popierać.

Na zakończenie Chruszczow oświadczył:

Naród radziecki jest pewien swych sił, wierzy we własne siły, wierzy w zwycięstwo komunizmu jutro. Krocząc niewzruszenie drogą budowy społeczeństwa komunistycznego Związek Radziecki będzie nadal niezachwianie bronił wielkiej sprawy pokoju między narodami.

Odpowiedź — znamy

40 lat pewnej idei

SLUCHALIŚCIE KIEDY OPOWIADANIA STAREGO CZŁOWIEKA? CHYBA TAK. PRZYZNACIE WIĘC, ŻE FASCYNUJĄCO BRZMIĄ NIERAZ TAKIE RELACJE O WYDARZENIACH SPRZED PÓŁ WIEKU, W KTÓRYCH NARRATOR OSOBISCIE BRAŁ UDZIAŁ. ZWLASZCZA JEŚLI OPOWIADA O KILKUDZIESIOLETNIJ PRACY DLA TEJ SAMEJ SPRAWY I KONFRONTUJE DZISIEJSZE Z PRZESZŁYM.

Ładysław Wilczkowiak ma 74 lata. Zaproszony do redakcji, po przejściu kilku pięt, wszedł do pokoju bez oznak zmęczenia, poruszał się żwawo. Potem wypalił mnóstwo papierosów i po trzech bodaj godzinach z pasją kontynuowanego opowiadania wyszedł również sprawnie jak wszedł. Jeszcze u drzwi szyb-

ko wyrzucił z siebie echa wydarzeń, które mu się właśnie przypominały.

Sprawa, o którą nam chodziło, wygląda krótko tak: Wilczkowiak przed 40 laty był główną sprężyną otwarcia przy ul. Dzierżyńskiego w Poznaniu sklepu spółdzielni spożywców „Zgoda”. Obecnie zaś jest w tym samym sklepie (należącym do PSS) przewodniczącym komitetu członkowskiego. Prozaicznie? Dodajmy więc, że tym przewodniczącym jest bez przerwy przez całe 15 lat Polski Ludowej, a w okresie międzywojennym jako członek komitetu członkowskiego był także stale związany z tym samym sklepem.

Można więc bez przesady powiedzieć, że Wilczkowiak jest bezpośrednim świadkiem narodzenia się w Poznaniu idei spółdzielczości spożywców. Był świadkiem ale i współbudowniczym jej rozwoju. Jubileusz 40-lecia Poznańskiej Spółdzielni Spożywców (która wchłonęła „Zgodę”) jest także jego jubileuszem.

„To był 1919 rok, dopiero co skończyłem naszą akcję powstania, w której zajęliśmy Ostrów, kiedy wezwano mnie z Topoli Wielkiej, gdzie uczyłem wiejskie dzieci, do Poznania. Na polecenie Wydziału Szkolnictwa Naczelnej Rady Ludowej miałem zająć się oświatą pozaszkolną. Roboty huk, ludzie nie znają poprawnego języka polskiego. Tworzy się mnóstwo nowych organizacji, towarzystw. Powstaje też „Zgoda”. Mieszkałem tam, gdzie dziś, przy Górnej Wildzie, teraz Dzierżyńskiego, blisko Rynku. Nie było w pobliżu sklepu z artykułami spożywczymi. Wypatrzyłem, że naprzeciwko mnie opróżnił się lokal sklepowy. Doniosłem do zarządu „Zgody”. Załatwili. Cały komitet członkowski sklepu, pomagał przy urządzaniu, mieszałem się do każdej sprawy. Nie to co dziś: wtedy nikt się nie spodziewał żadnej nagrody, pieniędzy...”

PRZYPOMNIJMY: był to czas nędzy tuż po I wojnie światowej, dzięki spekulacji i ogromnie rozwiniętemu handlu łańcuszkowego. Zamożny i dobrze zorganizowany handel prywatny zbi-

jał majątki na rosnących cenach. Ubożeli robotnicy. Działacze robotniczy szukali samoobrony w powołaniu własnej, uczciwie prowadzonej spółdzielni spożywców. Tak powstała „Zgoda”, której fundamentem stała się pożyczka Polskiego Banku Robotniczego w Bochum, w Westfalii. Przeworsował ją ówczesny przewodniczący rady nadzorczej tego banku, Marian Milczyński, dziś Senior PSS w Poznaniu i członek jej rady nadzorczej. „Zgoda” miała zapewnić najuboższym żywność i to po rzetelnych cenach. I wtedy właśnie Władysław Wilczkowiak...

„Członkowie „Zgody” mieli też rabat w zakupach po okazaniu paragonów za całonocne zakupy. Sklep nasz dobrze prosperował, cieszył się zaufaniem okolicznych mieszkańców. Ale dzisiaj jest oczywiście o wiele bardziej okazały, większy, nowoczesnie wyposażony, to nasza chluba. Od końca II wojny, będąc już na emeryturze, mogłem przyjąć przewodnictwo komitetu członkowskiego i zajmować się tym stale.

PRZYPOMNIJMY: w 1939 roku „Zgoda” posiadała już 34 sklepy w miastach powiatowych i 22 w Poznaniu. Jako jedyna spółdzielnia w Polsce pracowała bez kredytów, własnymi funduszami i od 1920 do 1939 r. wypłacała członkom ponad pół miliona zł. Niemcy — jak wszystko — zlikwidowali także spółdzielczość. W 1948 r. kilka spółdzielni ze „Zgodą” na czele połączyło się w PSS. Dziś poznajemy okrag „Społem” liczy 39 spółdzielni spożywców i jedną rzemieślniczo-wędliniarską, zrzeszających 120 000 członków. Spółdzielnie zatrudniają 10 000 pracowników i mają 1 257 sklepów spożywczych, 420 sklepów przemysłowych, 369 punktów sprzedaży drobno-detalicznej, 153 piekarnie, 55 warsztatów masarskich, 4 rzeźnie, 23 zbiornice odpadków poubojowych, 21 wytwórni wód i rozlewni piwa, 131 zakładów zbiorowego żywienia. Sama PSS wpłacała do kasy miejskiej ponad 10 milionów zł podatku za jeden tylko rok 1959.

„Pan się pyta co mają ludzie z członkostwa w PSS? Albo co robi dla członków taki komitet jak mój? Rabat w zakupach po przedstawieniu książeczki zakupów. Większa rodzina co roku ma kilka książeczek. To są pieniądze, proszę pana. Gdy były jeszcze braki towarowe, członkowie dostawali atrakcyjne towary w pierwszej ko-

lejności. A to, że jest doskonale zaopatrzenie, garmazerk — palce liść! — z własnych wytwórni, a to, że sklep ma lada chłódnicze, nowe urządzenia, wygody, to wszystko nie? A ile imprez artystycznych! Po każdej naradzie kwartalnej członek dostaje 2 bilety, bo to dla żony czy narzeczonej też trzeba, do opery albo teatru, oczywiście bezpłatnie. Dział społeczny PSS organizuje członkom w lecie wycieczki, gdzieś nad jezioro, do Boszkowa czy Słeszewa, ze zniżką. Tam jest nasz bufet, też z niskimi cenami. Dla dzieci członków co roku „Gwiazdka” w wielkiej sali Izby Rzemieślniczej. Tam gwiazdor, muzyka, przedstawienie, atrakcje, dla każdego dziecka paczka z pomarańczami, jabłkami, piernikami i cukierkami. Też za darmo. Dobrze, że teraz dzieciaki już w szkole podstawowej zaczynają się uczyć spółdzielczości. Mają wykłady działaczy spółdzielczych. Mają też swoje spółdzielnie uczniowskie, dostają pomoce szkolne po niższych cenach, zarabiają, mają swoje zarządy, komitety, prowadzą księgowość. Będą z nich działacze. Bo, proszę pana, trudno dziś o społecznika. Najbardziej unika pracy w komitecie inteligencja. Czasem nie można zebrać komitetu. Ale nie zrażamy się. Odwiedzam moich członków nawet w domu. Werbuje nowych w sklepie podczas zakupów. Przecież przyjemnie mieć taki własny sklep, w którym człowiek zna jego nazwisko, doradzą, pomogą...”

PRZYPOMNIJMY: w Poznaniu działają 293 komitety członkowskie PSS. Są lepsze i gorsze, ale wszystkie coś przecież robią dla swoich członków. Propagują ideę wspólnej pracy, pomagają ludziom. Tworzą te więzi, bez których nie byłoby społeczeństwa. Ale spójmy na takie, którzy na wzmiankę o komitetach pytają: komu to potrzebne? Teraz znamy odpowiedź.

Mieczysław Skąpski

Rozwiązanie Min. Spraw Wewnętrznych ZSRR

Agencja TASS podała w godzinach nocnych 14 bm.:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, na wniosek Rady Ministrów ZSRR, rozwiązało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR i przekazało jego funkcje ministerstwu spraw wewnętrznych republik związkowych.

PAP

„Mały” karnawał



Na licznych imprezach noworocznych zorganizowanych przez szkoły, przedszkola, domy kultury i pałace młodzieży wesoło bawią się nasi milusińscy...

CAF — fot. Szyperko

1081 „cegielszczaków” uczy się w szkołach i na kursach

Dwa lata temu, Zakłady „H. Cegielski” jako jedne z pierwszych w kraju, przeprowadziły weryfikację kadr. Sporo pracowników zostało zobowiązanych do uzupełnienia kwalifikacji. Wśród załogi zwiększyło się zainteresowanie nauką ogólną. Jak ta sprawa przedstawia się dziś?

Częściową odpowiedź na to pytanie daje poniższe zestawienie obrazujące stan z grudnia ubr.

Na 2 kursach ekonomiki przemysłu uzupełnia swą wiedzę 118 pracowników. W zakładowym Technikum Mechaniczno-Odlęwniczym — 105. W Wieczorowym Technikum Mechanicznym — 102.



Na różnych kursach specjalistycznych dla pracowników z produkcji — 340. Na dokształcającym kursie mistrzowskim

— 27. W Zasadniczych Szkołach Zawodowych w mieście — 46. W dwóch klasach wieczorowych ZSZ dla starszych — 64. W Technikach Ekonomicznych — 25. W szkole podstawowej dla dorosłych — 16. Na Wydziale Wieczorowym Politechniki — 85. W Wyższym Szkole Ekonomicznej — 7.

W sumie, 1081 pracowników uzupełnia swą wiedzę i kwalifikacje. Gdy dodamy do tego zasadniczą szkołę dla młodocianych, w której uczy się 34 młodych ludzi to okaże się, że Cegielski stał się swego rodzaju „kombinatem nauki” już wkrótce zacznie z tego faktu czerpać korzyści.

Na tym jednak nie koniec. Zbliżająca się generalna rewizja norm i płac i narastająca wśród załogi świadomość, że niedalekiej przyszłości osobiste zaszerogowanie pracownika do wyższej lub niższej grupy uposażenia, zależeć będzie od posiadanej wiedzy i umiejętności zawodowych — stwarzają klimat sprzyjający dalszemu rozwojowi wszelakich kursów szkół. Kto szybciej się zdecyduje — ten wygra. (pch)

Władysław Jeżewski

SZCZUPAK

Rozpoczynamy dziś druk trzyodcinkowego opowiadania, które — jak sądzimy — dostarczy Czytelnikom pogodnej rozrywki.

Napiszcie, czy „Szczupak” się Wam podobał...

Wiatr wył jak potępieniec. Rozszalałe bałwany bily w przybrzeżne zarośla, kiadły je pokotem, tłukły spienionymi łbami o brzeg, a odparte cofały się bełkocząc, aby po chwili rzucić się do nowego ataku. W ciągu kilku sekund ściemniało się tak, że z największym trudem udało mi się zwinąć wędkę. Gorączkowo chwyciłem za wiosła, ale na ucieczkę było już późno.

To już nie był deszcz — tak chyba wyglądać musiał potop! Z przerażeniem patrzyłem na zbierającą się w czolnie wodę i... kląłem mój „nieprzemakalny” płaszcz, który haniebnie się skompromitował; byłem przemoczony do ostatniej nitki. Na szczęście ulewa nie trwała długo. Nurzając się niemal w jeziorze kłębowiska chmur przemknęły szybko, a poganiane wiatrem poczęły spieszyć oddalać się. Wsiadły w końcu w sinawą wstęgę lasu.

Tylko rozhuśtane w łodzi jezioro piekliło się i szumiało. Wyglądało tak groźnie, że poczęłem się zastanawiać nad wyborem po-

wrotnej drogi. Przecinając jezioro miałbym do pokonania najwyżej 2 kilometry; płynąc przy brzegu — dokładałem sobie dalsze cztery. Popatrzyłem na sfatygowane członko i zdecydowałem się na drogę okrężną. Nie jestem tchórzem, ale nie mam zwyczaju ryzykować tam, gdzie nie jest to koniecznością. Raz jeszcze obiegłem wzrokiem wzburzone masy wód i nagle...

Ależ tak! Daleko, nieomal na samym środku jeziora, rozpaczliwie borykała się z falą łódź. Kiepski prowadził ją wiosłarz, gdyż łódka wyczyniała niesamowite harce: raz szła dziwaczyni zrykami, czasem zataczała nieuzasadnione półkola, a chwilami, po silniejszym uderzeniu fali, kręciła się beładnie.

— Patałach — syknąłem. — O, jeśli tak pływaj, jak wiosłujesz — nie wróci ci szczęśliwego powrotu... Pomyślałem o kilkunastometrowej głębini i wdrynąłem się. Prawie w tej samej chwili popłynął z wiatrem długi, żalostny okrzyk. Nieznany żeglarz wzywał pomocy. Sądząc z barwy głosu, musiał to być chłopiec.

Przestałem się wahać.

— Hallooo! — krzyknąłem.

Nic. Cisza. Czyżby nie usłyszał? A może zemdłał z wyczerpania? Chwyciłem za wiosła i — nie bez strachu — skierowałem czołno na spienioną kipieli.

— Hallooo! — zabrzmiał nagle dźwięczny, młody głos.

A więc usłyszał. — Trzymaj się! — odkrzyknąłem. Wyteżając siły, pchałem moją łupinkę na środek jeziora. Członek podskakiwał chybotał, niebezpiecznie trzeszczało, ale sunęło szybko i posłusznie. Jeszcze 500 metrów... 300... 200... Jeszcze kilkanaście szarpnięć wiosłami i zrozumiem dziwne harce łódki: młody wiosłarz dysponował tylko jednym wiosłem!

— Gdzie masz wiosło? — krzyknąłem.

— Utopiło się! — zabrzmiała odpowiedź. — Świetny z ciebie wiosłarzu! — zakpiłem. — Czemu nie uciekałeś przed burzą do brzegu?

Cisza. Chwycił mnie gniew.

— Czemu nie uciekałeś do brzegu smar-

kaczku?!

— Po pierwsze — zniósł mnie wiatr. A po drugie — w głosie zadźwięczała nutka gniewu — wcale nie jestem...

— Nie jesteś wiosłarzem, bo utopiłeś wiosło. To już wiem. Masz jakiś sznur?

— Sznur?... Co po?

— Po co! Przesiadę się do twojej łódki, a moje czołno weźmiemy na hol.

— Sznura nie mam, ale mam łańcuch...

Byłem już blisko łódki. Należało ją teraz okrążyć, ustawić dziobem do wiatru i przesiąść się.

— Podaj mi koniec wiosła. Musimy przyciągnąć czołno do łódki — rozkazałem i pierwszy raz spojrziałem uważniej na pechowego wiosłarza.

— No?... Czemu pan tak patrzy?... Niechże pan chwyci wiosło, bo mi ręce mdleją!

Machinalnie spełniłem prośbę, przyciągnąłem czołno do podskakującej łódki, wgramoliłem się na nią i począłem przywiązywać moje członko. Podczas tych czynności ani na chwilę nie mogłem oderwać wzroku od figlarnie uśmiechniętych oczu, noska i ślicznych ust. Mokre ploty wymykające się spod kaptura blondczuprynki, uzupełniały piękno tego obrazka.

— A wiosła?... — Wiosła?... A tak, słusznie! — bąkałem, sięgając po nie. Na szczęście pozostały w łodzi.

— Gdzie mam panią zawieźć?

— Do tamtego brzegu.

— Ależ tam nie ma żadnych zabudowań!

— Owszem, jest budka rybaka i pomost, do którego przywiązać muszę łódź. Poza tym jest las, a w lesie namioty.

— Wczasy wędrownie? — Coś w tym rodzaju. Taka sobie sportowa włóczęga. — Jest pani sportsmenka? — A co, nie wyglądam? — Na wiosłarkę — raczej nie. — Parsknęła śmiechem. — Uprawiam gry sportowe. Z wiosłem zetknęłam się dopiero przed tygodniem. Na początki są trudne.

Jakiś czas wiosłowałam w milczeniu. Gorączkowo szukałam tematu, który mógłby sprawić, że wydam się tej ślicznej dziewczyny nie interesującej, godny bliźszego poznania.

— O czym pan tak myśli? — przerwała moją zadumę.

— O niczym. Kłnę.

— O!... Podejrzewam, że mnie...

— Nie. Siebie.

— Siebie? Za co?

— Za to, że jestem taki, jaki jestem. Trochę też za to, że się dzisiaj nie ogoliłem.

— Przecież zarost nie przeszkadza w wiosłowaniu!

— W wiosłowaniu nie przeszkadza. W ratowaniu rozbitek też nie. Ale już w otrzymaniu nagrody od rozbitek...

— Ooo! — roześmiała się. — Jak sobie pan tę nagrodę wyobraża?

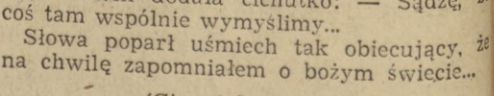
— Przestaje ją sobie nawet wyobrażać. Nie mam nadziei.

— Niech pan nie będzie pesymistą — zganiła mnie z udaną powagą.

Po chwili dodała cichutko: — Sądzę, że coś tam wspólnie wymyślimy...

Słowa poparł uśmiech tak obiecujący, że na chwilę zapomniałem o bożym świecie...

(Ciąg dalszy nastąpi)



SZCZUPAK

„GŁOS WIELKOPOLSKI” Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 15. Telefony: centrala 611-21 łączy wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8—18; redaktor naczelny 657-76; sekretarze redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 629-32. Wydawca: Poznański Wyd. Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa”, Poznań, ul. Świerczewskiego 3, telefon 624-58. Prenumerata „Głosu Wielkopolskiego”: miesięcznie 12,50 zł, kwartalnie — 37,50 zł, półrocznie — 75,— zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały, delegatury „Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100624 Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna; CAF — Centralna Agencja Fotograficzna; FAP — Polska Agencja Prasowa; ZAP — Zachodnia Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, telefon 519-02. L-7

Proszę mówić — słuchamy!

**Stanisław Kubiak
o polowaniach**

Zapowiada — Mieczysław Skąpski.

Mówi — redaktor naczelny poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia — Stanisław Kubiak.

Redaktor naczelny poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia, magister praw, Stanisław Kubiak to postać znana i popularna w poznańskim środowisku. Mija właśnie 10 lat od chwili rozpoczęcia przez niego pracy na dziennikarskiej niwie Poznania. Dziś jednak będziemy mówić raczej nie o jego drodze dziennikarskiej, lecz... ale to już zostawmy naszemu rozmówcy. Panie Redaktorze, proszę mówić — słuchamy!

Ma trzy słabości: wędkarstwo, kibicowanie myśliwskie oraz fotografowanie. Kibicuje zresztą także namiennie



Fot. — K. Przychodźki

na różnych imprezach sportowych. Pan się dziwi, że mówię o kibicowaniu myśliwskim? Zapewniam, że jest to bardzo emocjonująca rozrywka. Sam nie poluję, lecz corocznie kilka razy towarzyszę w polowaniach moim kolegom, prawdziwym myśliwym.

Kiedyś koledzy wybrali się na dziki, a wiedzieli, że od dawna marzyłem o wzięciu udziału w takim polowaniu. Udziału nie miałem. Leśniczy ułokował się ze mną w miejscu, gdzie jego zdaniem powinien wyjść dziki. Był to rzadki zagajnik sąsiadujący ze stojącym jeszcze na polu owsem. Leśniczy odszedł na chwilę, miał coś do załatwienia, lecz zostawił mi fuzję z nabojami i poleciał baczenie się rozglądać. Było to z jego strony pewne uchybienie regulaminem, no ale przecież wiedział doskonale, że polowania dla mnie nie nowina, mówiliśmy o tym wiele. Powiedział więc odroczając: — Gdy wyjdą, niech pan strzela!

Ledwie odszedł posłyszałem łamanie gałązek, zrobiło mi się nieswojo i obejrzałem się za drzewkiem, na które mógłbym szybko wleźć. Nie było! I wtedy gorąco zapragnąłem żeby nie wyszły! Zaczęłem się głośno kręcić, zapaliłem papie-

rosą. Uciszyło się. Ale locza wyczuła pewnie we mnie tylko kibica, bo pokazała się w całej okazałości, najwyżej o 20 m. w idealnej pozycji do strzału. Emocje myśliwskie odstąpiły mnie natychmiast na rzecz lęku i wahania. W końcu obawa przed żartami kolegów wzięła górę i zacząłem składać się do strzału. Trwało to tak długo, aż locza się znudziła i dała susa w owies. Widział to już leśniczy, któremu wszystko opowiedziałem. Odtąd w takich wypadkach koledzy-myśliwi mówią: — O tu masz drzewko, na które możesz wiać. Mimo to chętnie dalej kibicuję na polowaniach.

Ale emocjonujące spotkania ma się także z ludźmi. Kiedyś po jakiejś męczącej konferencji prasowej, oszołomiony dyskusją, papierosami i kawą, wsiadłem do 11-ki, wracając do domu na Solacz. W tramwaju powitałem okrzykiem przyjaciela literata Edwina Herberta i zacząłem z nim rozmowę o literaturze, poznańskich pisarzach i tak dalej. Herbert odpowiadał półgębkiem, rozmowa się nie kleiła. Pomyślałem, że widocznie też jest zmęczony i przeszedłem na plotki literackie. Na koniec jednak przycisnąłem go do muru pytaniem, jak jest z jego powieścią, którą wtedy pisał.

— Ja nie jestem literatem — odpowiada.

— Wiem, wiem. Pan jest lekarzem! — ja na to. — Ale poza tym pan pisze.

— Ależ skąd, jestem inżynierem leśnictwa.

Właśnie trzeba było wysiąść, on także, więc na przystanku przyjrzałem mu się lepiej. Toż to rzeczywiście nie Herbert! Obaj chyba równie speszzeni przedstawiliśmy się sobie, potem zaprzyjaźniliśmy i choć minęło już wiele lat utrzymujemy znajomość, spotykamy się przy bródzie lub przy kawie. Takie są też nasze dziennikarskie przygody. Skończyliśmy więc jednak na naszym dziennikarstwie...

Styczeń

15

piątek

Imieniny

Makarego, Izidora

Słońce:

wsch.: g. 7.57

zach.: g. 16.07

Teatry

W POZNANIU:

OPERA — nieczynna
POLSKI — g. 19 „Fircyk w zalach”
NOWY — nieczynny
OPERETKA — g. 19 „Fajerwerk”
SATYRY — godz. 20 „Przedzłotki miłości”
STUDIO („Dom Drukarza”) — g. 16 „Królewna Śnieżka”
IZBA RZEMIEŚNICZA — godz. 18 i 20.30 „Wagabunda” — „Zarostopem przez świat”



Lidia Wysocka i Maria Koterbska
Fot. — Cz. Zieliński

MARCINEK — g. 11 „Tomcio Paluszek”; godz. 16.30 „Dziadek Zmruż-Oczko”;

W WOJEWÓDZTWIE:

GRODZISK — „Balik gospodarski”

Uwaga, dzieci!

**W niedzielę
spotykamy się**

Niedzielną rewia narciarską dla najmłodszych, organizowaną przez Federację Sportową Budowlani i redakcję „Głosu Wielkopolskiego” w lasku gołęcin-skim zapowiada się bardzo ciekawie.

— Jestem przekonany, że na starcie stanie ponad stu młodych entuzjastów — powiedział nam kierownik techniczny imprezy — instruktor Delegatury Polskiego Związku Narciarskiego — p. Marian Manowski.

— Jakże uwagi chciałby Pan przekazać pod adresem dzieci?

— Pragnę zwrócić uwagę, że organizatorzy nie dysponują nartami. Jednak młodzież będzie mogła je sobie wzajemnie wypożyczyć.

Działwa będzie miała zapewnioną opiekę, która spoczywać będzie w rękach instruktorów i sędziów Polskiego Związku Narciarskiego. (p)

Poznań miastem etapowym rajdu do Monte Carlo

Automobilistów zgłoszonych do jednej z najtrudniejszych konkurencji rajdowych do Monte Carlo czeka w tym roku szczególnie ciężkie zadanie, wobec zaśnieżonych i oblodzonych dróg. Wymagania stawiane kierowcom są bardzo wielkie. Przeciętna szybkość przekracza ponad 100 km.

Rajdowcy wystartują w tym roku z 9 państw. Jednym z punktów startowych jest Warszawa, skąd wyjedzie 27 samochodów reprezentujących następujące kraje: Francję (6 samochodów), Czechosłowację (5), Niemcy (5), Holandię (3), Anglię (2) i Austrię (1).

Polacy wystartują na pięciu samochodach, w tym dwie ma „Syrenami” z obsadą fabryczną. Pozostałe wozy to — „Simca-Monthlery”.

Trasa z Warszawy (start 18

bm. o godz. 22.37) prowadzi do Gdyni, skąd 19 bm. o godzinie 5.42 nastąpi start do Poznania. Pierwsze wozy spodziewane są w stolicy Wielkopolski we wtorek 19 bm. około godz. 10.

W lokalach Automobilklubu odbędzie się skromne przyjęcie dla uczestników rajdu, a o godz. 12.03 w odstępach minutowych kierowcy udadzą się w dalszą drogę — przez Pniewy i Słubice — do NRD. (P)

W WOJEWÓDZTWIE:

GNIĘZNO — Polonia: „Kurier carski” (juga, 16 l.); Lech — „Biały niedźwiedź” (polski, 14 l.); KALISZ — Stylowe: „Rekord Annie” (USA, 12 l.); Syrena — „Sześć z Taiwanu” (chiński, 16 l.); Wolność — „Chorągwie na wieżach” (radz. 12 l.); LESZNO — Panorama: „Awantura o Basie” (polski, 7 l.); OSTROW — Roma: „Ostatnie pięć minut” (włoski, 16 l.); Słońce — „Morderca mimo woli” (jap., 18 l.); PRA — Iskra: „Uśmiech nocy” (szwedzki, 18 l.).

Radio

PROGRAM I

7.25 — muzyka muzyczna; 7.45 — „Błękitna sztafeta”; 8.06 — przegląd prasy; 8.15 — Lehar: Potpourri z operetki „Tam gdzie skowronek śpiewa”; 8.35 — muz. i akt.; 9 — dla klasy III „Listy z lasku”; 9.20 — gitara i piosenka; 9.40 — dla przedszkoli; 10 — konc. ork. PR w Krakowie; 10.30 — suity kompozytorów polskich; 11.10 — „Oumarie” przeszłości — opow.; 11.30 — orkiestry i zespoły rozrywk.; 12.04 — muz. lud. narodów radzieckich; 12.35 — fel. muzyczny J. Waldorffa; 13 — dla klasy I i II: „Do czego zachęca ta muzyka”; 14.05 — dla młodzieży: „Z historią pod rękę”; 14.25 — muzyka romantyczna do sztuk teatralnych; 15.05 — polskie piosenki; 15.30 — z życia ZSR; 16.15 — nad książkami Louisa Stevensona; 17.15 — kurs jęz. rosyjskiego; 17.30 — muzyka polska i czeska XVII i XVIII wieku; 18.05 — reportaże literackie; 18.25 — konc. ork. Rozgł. Łódzkiej PR; 19.05 — red. E. Bończy w Radiowej Encyklopedii Aktualności; 19.15 — polskie tańce ludowe w wyk. Lud. Zesp. Instr. PR; 19.30 — „Wspomnienia i anegdoty o warszawskich literatach”; 20.26 — sport; 20.40 — „Ze wsi i o wsi”; 20.55 — pięć minut o wychowaniu; 21 — piosenka miesiaca; 21.15 — „Operacja Warszawa”; 22 — muzyka rozr.; 22.30 — muzyka tan.; Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 1, 16, 18, 20 i 23;

PROGRAM II (Poznań)
6.50 — gimnastyka; 7.15 — muzyka; 8.15 — kurs jęz. ang.; 8.36 —

Błyskawiczna kariera Squaw Valley

Za 34 dni - VIII Igrzyska Zimowe

Squaw Valley jest dzisiaj na ustach sportowców (i nie tylko) całego świata. Dokładnie za 34 dni — 18 lutego br. odbędzie się tam uroczystość otwarcia VIII Olimpijskich Igrzysk Zimowych. O tym, jak doszło do wyboru nieznanej amerykańskiej kotliny na miejsce Olimpiady 1960 roku oraz o ostatnich przygotowaniach przed największą imprezą zimową bieżącego roku — przeczytacie poniżej.

Oprawo organizacji Zimowej Olimpiady w 1960 roku ubiegali się Austria (Innsbruck), Niemcy zachodnie (Garmisch-Partenkirchen) i Stany Zjednoczone (Squaw Valley). Ogólnie liczone, że zdecydowanym faworytem będzie znany alpejski ośrodek sportów zimowych w Innsbrucku.

Na decydujące o wyborze miejsca Olimpiady zebranie Międzynarodowego Komitetu przybył między innymi przedsiębiorczy adwokat amerykański — Cushing, który przyniósł gipsowy model urządzeń w Squaw Valley i plan rozmieszczenia wszystkich potrzebnych obiektów. Dołączył do tego wykresy, zdjęcia i duże wymagane materiały. Ekspert od Igrzysk Zimowych zebrał na tym zebraniu zgodził się nieoczekiwanie na Squaw Valley. Cushing odleciał do kraju, gdzie został przewodni-

czącym Komitetu Organizacyjnego Igrzysk VIII Olimpiady Zimowej.

**JAK ODKRYTO
DOLINĘ KOBIET?**

Pewnego dnia Cushing wyjechał do odległej Kalifornii. Znalazł się w Squaw Valley, co oznacza Dolinę Kobiet, dokładniej kobiet-Indianek.

Przed kilkudziesięciu laty, gdy szczyty indiańskie wyruszały na zbrojne wyprawy, kobiety wraz z dziećmi chroniły się w mało dostępnej dolinie, gdzie przebywały aż do chwili powrotu swych mężów z bitewnych pól. Po wymarcu Indian, Squaw Valley stało się zapanowaną miejscowością.

Cushing, przybywszy do pięknego — jak sam opowiadał — rajdu dla narciarzy, zastał tam właściciela rozległej okolicy — Poulsena, który po zakończeniu swej kariery pilota osiadł w Squaw Valley, gdzie uprawiał między innymi narciarstwo. Młody adwokat, któremu profesja nie przyniosła większych laurów, szybko doszedł do porozumienia z Poulsenem w sprawie możliwości urządzenia tu Igrzysk Olimpijskich.

Squaw Valley leży o prawie 260 km od San Francisco. Najbliższe miasteczko — Reno, oddalone o kilkadziesiąt kilometrów, ma już wynajęte wszystkie miejsca noclegowe, a jest ich 35 tysięcy.

Ceny w Squaw Valley są mocno wzrosły. Opłata za łóżko z 7 dolarów podskoczyła do 12,50 dolara.

**GDYBY ZABRAKŁO
ŚNIEGU...**

Miejsce VIII Igrzysk jest już gotowe na przyjazd przeszło 1000 sportowców z 34 państw. Organizatorzy spodziewają się w ciągu

gru Igrzysk odwiedzin około 400 tysięcy osób.

Oczywiście, większość przybędzie samochodami. Pobudowano więc wiele olbrzymich garaży, a drogi zabezpieczają się przed gołębiami posypywaniem trocinami. Celem doprowadzenia łatwiejszych dojeżdż, wiele skał wysadzono w powietrze przy pomocy dynamitu.

Część wierzchołków otaczających miejsce zawodów, zaminiowano, tak by w razie nadmiernych opadów, dla ochrony przed lawinami, za pomocą wybuchów rozbić masy śniegu.

Jeśli natomiast zabrakłoby śniegu, to przewiduje się użycie trzech specjalnych samolotów, których piloci zaopatrzeni w specjalne chemikalia, zrzucać będą na chmury; ma to spowodować opady śniegu. Podobno próby takie dały pozytywne wyniki. Niezależnie od tego ma gazygnąć się śnieg.

**WSZYSTKO GOTOWE
NA OTWARCIE**

Stroną dekoracyjną, iluminacjami, filmem, uroczystością otwarcia itp. zajmuje się specjalny komitet, na czele którego stanął znany filmowiec Walt Disney, twórca głośnej w całym świecie „Mickey Mouse”. Na otwarcie Igrzysk śpiewać będzie chór złożony z kilkuset śpiewaków. 51 orkiestr różnych pułków stanowić będzie jeden potężny zespół.

Konkurencje narciarskie — biegowe odbędą się o mniej więcej 30 km od miejsca głównych Igrzysk, wszystkie pozostałe w Squaw Valley, gdzie kryty tor łyżwiarski do jazdy figurowej pomieści około 9 tysięcy widzów.

Opracował:

Tadeusz Paczkowski

Sokół Piła i Stal Ostrów przodują w klasie A

Równocześnie z rozgrywkami III ligi koszykówki ruszyły do końcowych bojów zespoły klasy A, męskiej i żeńskiej. Z drużyn męskich, ubiegający się o awans Grunwald doznał nieoczekiwanej porażki w Ostrowie w spotkaniu z miejscową Stalą, która objęła obecnie przodownictwo w tabeli.

Wyniki spotkań zespołów męskich:

Stal Ostrów —

Grunwald P-ń 77:68

Kolejarz Krotoszyn —

Techn. Kol. Ostrów 85:61

Warta II Poznań —

Górniki Konin 104:48

Lech III —

Zjedn. Września 2:0 (w. o.)

TABELA

1. Stal Ostrów	12	22	826:678
2. Lech III P-ń	13	22	700:625
3. Grunwald P-ń	13	21	767:783
4. Kolejarz Krot.	13	20	759:771
5. Warta II P-ń	13	19	756:671
6. Olimpia II P-ń	12	18	761:671
7. Techn. Kol. Ostr.	12	16	700:773
8. Zjednocz. Wrz.	12	14	610:745
9. Górnik Konin	12	12	558:780

Wśród zespołów żeńskich za notowano zmianę na szczycie tabeli. Sokół Piła po wysokim zwycięstwie nad Energetykiem, dzięki lepszej różnicy punktów wyprzedza zespół rezerw ligowego Lecha.

Wyniki spotkań żeńskich:

Lech II Poznań —

Olimpia II P-ń 51:13

Rawicki KKS —

Lech II P-ń 29:56

Sokół Piła —

Energetyk P-ń 74:39

Ostrowia —

Stal Ostrów 50:16

TABELA

1. Sokół Piła	12	23	747:571
2. Lech II P-ń	12	23	713:611
3. Ostrowia Ostrów	12	20	530:343
4. Energetyk II P-ń	12	19	599:464
5. Olimpia II P-ń	12	17	439:521
6. Lech III P-ń	12	15	452:581
7. Stal Ostrów	12	15	340:624
8. Rawicki KKS	12	12	331:811

**Zapamiętaj
wygrana
w wysokości
500.000 zł
czeka
na uczestników gry
»KOZIOŁKI«**